

Kosmo-atak

Szymo był młodym robotem żyjącym na małej planecie, gdzieś na niebie pośród gwiazd w dalekiej galaktyce. Nie byłoby w tym nic dziwnego, przecież cały kosmos jest zamieszkały, gdyby nie fakt, że był inny od reszty swoich przyjaciół. Urodził się w rodzinie królewskiej panującej w Artenii od ponad miliarda lat świetlnych.

Artenia była spokojnym państwem, posiadali piękne miasta, parki pełne kwiatów i drzew, ulice zadbane. Wszystko byłoby idealne, gdyby nie fakt, że największy wróg Arteńczyków - Wygran próbował od wielu lat przejąć władzę i zacząć swoje nikczemne rządy. Szymo z przyjaciółmi wybrał się gumolotem - statkiem powietrznym- do twierdzy wszechwiedzącego maga o radę.

- Juse dlaczego nie zapiąłeś pasów? - zgromił kolegę Szymo - przecież wiesz jak niebezpieczna jest jazda bez zapiętych pasów, może skończyć się tragicznie!

- Wiem, wiem zapomniałem - odpowiedział Juse.

- Wiecie, że u mojego kuzyna Łuka na planecie X - mówił Szymo - są takie szybkoloty w których bez zapiętych pasów pojazd wcale nie ruszy.

- Super sprawa też musimy postarać się o taką licencję.

Po kwadransie dotarli do głównej części miasta, ruch był ogromny wszędzie pędziły gumoloty, sterowce, szybkoloty. Dzięki sygnalizacji i znakom drogowym nikt nikogo nie potrącał, każdy wiedział kiedy ma jechać.

- Dlaczego stoimy? - zapytał najmniejszy z grupy Fido.

- Nie widzisz jest czerwone nie możemy jechać, teraz przechodzą roboty. My ruszymy jak będzie zielone.

Fido zarumienił się zrobiło mu się głupio, że tak mało wie o ruchu drogowym.

- Szymo? - zapytał cichutko - podszkolisz mnie trochę jak bezpiecznie poruszać się po drodze?

- Pewnie możemy zacząć nawet teraz widzisz tego robota w niebieskim mundurze on także kieruje ruchem. Jego praca jest ciężka i odpowiedzialna.

Dojeżdżali właśnie do twierdzy, gdy jakiś pirat drogowy niebezpiecznie jadąc niewłaściwą - lewą stroną drogi prawie spowodował kolizję.

- Jakiś wariat, to jest miasto tu są ograniczenia prędkości do 50 km/h.

- Dobrze, że tamte roboty szły prawą stroną chodnika, inaczej polałby się olej.

Wielki mag był wstrząśnięty historią o piracie drogowym.

- To może być sprawka Wygrana próbuje zakłócić nasz spokój, wprowadza chaos na drodze.

- Co mamy robić? - zapytał Fido.

- Musicie być przygotowani na najgorsze - odpowiedział mistrz - uratować nas może spokój i porządek. Macie tu Wielką Księgę, zapisane są w niej wszystkie prawa i obowiązki, znaki każdy inny:

- ostrzegawcze trójkąty,

- zakazu czerwone koła,

- nakazu niebieskie koła,

- informacyjne kwadraty i wiele, wiele innych a jeden ważniejszy od drugiego. dzięki nim wiemy jak poruszać się w kosmosie.

- Ruszajmy z powrotem - powiedział Juse.

Droga powrotna była dziwnie długa, wszyscy milczeli myśląc co jeszcze może się wydarzyć.

Następnych kilka dni minęło spokojnie, aż pewnego ranka miastem wstrząsnął potężny huk. Pojazdy wpadały jeden na drugi, kierowcy krzyczeli był chaos nie do opisania. Szymo wpadł do gabinetu ojca, ale jego już tam nie było.

- Co się stało? - krzyczeli ludzie jeden przez drugiego.

Nagle zziębnięty do zamku wbiegł Kuse a za nim Fido z bratem Aldo.

- Widzieliście? - krzyczeli od progu - zginęły wszystkie znaki drogowe, ktoś je ukradł, światła nie działają, to na pewno sprawka Wygrana.

- Co robić, co robić? - szeptał Szymo.

Wrócił król był załamany.

- Co my teraz zrobimy? - drżącym głosem wyszeptał. - Wygran przysłał wiadomość, jeżeli zrzeknę się tronu i oddam mu królestwo, to on zapanuje nad wszystkim i znaki wrócą na miejsce.

- Ojczy nie możesz tego zrobić! - krzyknął Szymo.

- A jak inaczej wprowadzimy porządek bez znaków nikt nie wie jak i kiedy można jechać, światła nie działają, roboty wchodzą pod pojazdy.

- Zaraz, a Wielka Księga?- ucieszył się królewski syn- możemy jej użyć i wykonać znaki, wiemy przecież jak mają wyglądać.

To był genialny pomysł. Sprowadzono architekta i rzemieślników z całego kraju, nocami wszyscy pracowali bez wytchnienia.

W tym czasie policja i wojsko pilnowało porządku aż do momentu, gdy wszystkie znaki drogowe stały na swoim miejscu. Zapanował ład i porządek.

Wygran tak się rozżłościł i nadał, że pękł jak balon.

Wszystko dobre co się dobrze kończy, Szymo z przyjaciółmi otworzyli szkołę dla małych robotów i tam uczyli maluchy podstaw ruchu drogowego i zasad bezpiecznej jazdy.

Monika Czyżyk